

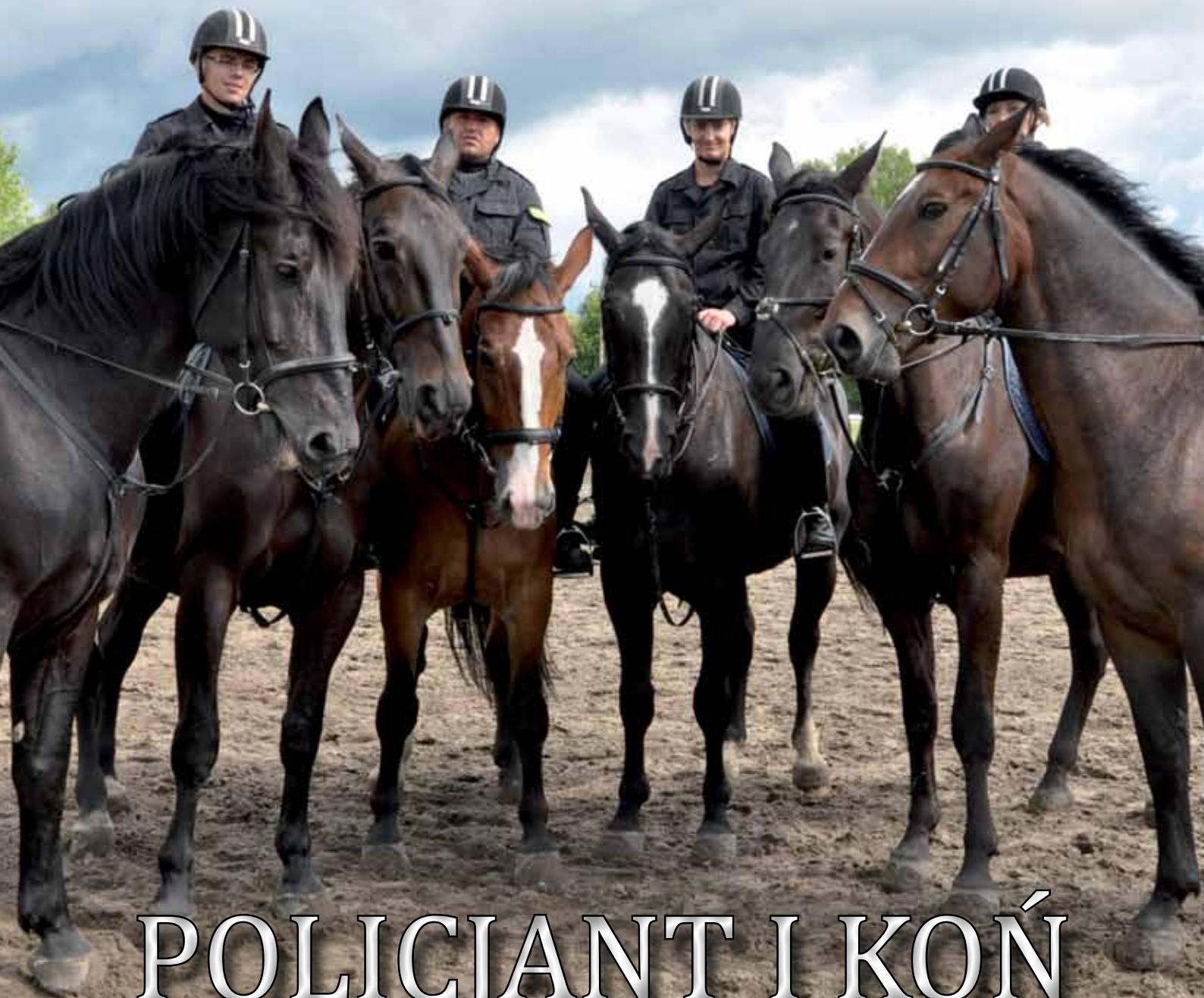


# Stołeczny Magazyn **POLICYJNY**

ISSN 1731-4550

listopad 2013

[www.magazyn.policja.waw.pl](http://www.magazyn.policja.waw.pl)



**POLICJANT I KOŃ**  
**- wyjątkowy tandem**



**POLICJA**

## Promocja kredytu gotówkowego/konsolidacyjnego dla Funkcjonariuszy oraz Pracowników Cywilnych Policji

- na dowolny cel
- oprocentowanie od 9,99%
- okres kredytowania nawet do 150 miesięcy
- do 150 000 zł

CZAS  
TRWANIA  
PROMOCJI

do 30.11.2013r.

z możliwością przedłużenia

### Przykład Reprezentatywny

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) w rozumieniu Ustawy o kredycie konsumenckim z dnia 12 maja 2011 r. z późn. zm. wynosi 13,85% przy założeniach: kredyt udzielony w dniu 03.10.2013 r., całkowita kwota kredytu 18 240 zł, okres kredytowania 80 miesięcy, spłacany w równych ratach kapitałowo-odsetkowych w kwocie 332 zł do 3. dnia każdego miesiąca, oprocentowanie zmienne 11,99% w stosunku rocznym, prowizja 3% od udzielonej kwoty kredytu. Całkowity koszt kredytu dla powyższego reprezentatywnego przykładu wynosi 8 884,41 zł, w tym: odsetki 8 337,21 zł, prowizja 547,20 zł. Całkowita kwota do zapłaty 27 124,41 zł. Warunkiem skorzystania z oferty jest zawarcie umowy dobrowolnego ubezpieczenia NNW 28 zł miesięcznie lub przedstawienie zabezpieczenia w formie poręczenia wg prawa cywilnego 2 osób fizycznych. Przyznanie kredytu oraz jego ostateczna wysokość uzależniona jest od wyniku oceny zdolności kredytowej. Okres kredytowania oraz pozostałe warunki oferty, w tym oprocentowanie, uzależnione są od segmentu oraz wiarygodności kredytowej Klientów. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu art.66 kodeksu cywilnego oraz innymi przepisami prawa.

ZAMIEŃ SWOJE DROGIE KREDYTY W JEDEN TAŃSZY  
**i płać mniej!**

Dzięki naszej propozycji mogą Państwo także spłacić wcześniej zaciągnięte zobowiązania kredytowe w innych bankach

O szczegóły oferty zapytaj doradcę  
Zadzwoń lub wyślij sms o treści „kredyt” na numer

**663 043 043**

**(22) 535 34 84**

(opłata zgodna z taryfą operatora)

Zapraszamy także do zapoznania się z atrakcyjną ofertą kredytów hipotecznych

# Spis treści

## WYWIAD

4 Na rzecz skutecznej komunikacji

## AKTUALNOŚCI

- 5 Będziecie zawsze w naszej pamięci
- 5 V edycja kampanii „Warszawska Linia Edukacyjna”
- 5 Zmiany w kadrcze

## Z ŻYCIA GARNIZONU

- 6 Policjant i koń - wyjątkowy tandem
- 7 Praktyczny poradnik savoir-vivre wobec osób niepełnosprawnych
- 8 Jeden dzień z życia „wypadkowej”
- 9 Ceremoniał policyjny w praktyce - „do munduru” cz. 3
- 10 Redakcyjne wspomnienia

## PRAWO

12 Warto wiedzieć

## PO SŁUŻBIE

- 13 Pierwszy na mecie - to jest to
- 14 Jej portret

## PODRÓŻE DALEKIE I BLISKIE

16 Uroki Rumunii

## ROZRYWKA

- 18 Czy wiesz, że ...
- 18 Policyjna krzyżówka

Okładka - foto Rafał Marczak

*Cytat miesiąca*

*„Lebzy być kimś,  
trzeba być sobą”*

*Heraklit*

Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik

Adres redakcji:

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl

Telefon: (22) 603-38-40; (22) 603-38-41

Redaktor naczelny:

kom. Anna Kędzierzawska

e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl

ISSN 1731-4550



Współwydawca:

Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie,  
ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 111,  
12-100 Szczytno



# Od redaktora naczelnego

## Szanowni Policjanci i Pracownicy Policji

20 lat minęło jak jeden dzień - pod takim hasłem obchodzimy w tym roku urodziny Stołecznego Magazynu Policyjnego. W ramach comiesięcznego cyklu przypominaliśmy fragmenty archiwalnych artykułów i publikowaliśmy okładki dawnych wydań gazety. Nie zabrakło też osobistych wspomnień byłych redaktorów naczelnych i pracowników ściśle związanych z wydawnictwem. Tegoroczny jubileusz to wspaniała okazja, by podziękować tym wszystkim, którzy na przestrzeni lat byli związani z redakcją miesięcznika. Bez Was nie byłoby gazety. SMP to historia kolejnych redaktorów naczelnych, którzy wyznaczali kierunki działania gazety, to historie osób, o których na łamach gazety pisaliśmy, ale to także autorzy reportaży, wywiadów czy felietonów. Dziękuję zespołowi redakcyjnemu, który sprawnie i profesjonalnie pomaga mi każdego dnia.

Jubileusz to również okazja, by podziękować kierownictwu KSP, które wspierało poszczególne redakcje na przestrzeni lat w wydawaniu gazety i widziało w nim doskonałe narzędzie komunikacji wewnątrz naszej organizacji.

Szczególne podziękowania należą się współwydawcy SMP – Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. To dzięki współpracy z Wydziałem Wydawnictw i Poligrafii tej uczelni czytelnicy dostają do rąk wydrukowaną gazetę.

Każdy jubileusz to czas podsumowań, refleksji i planów. Jeśli dziś wracamy myślami do historii czasopisma, to właśnie dlatego, że nadal aktualne są cele, które zawsze stawiali sobie członkowie zespołu redakcyjnego. Dlatego też zrobimy wszystko, by nasi czytelnicy z niecierpliwością sięgali po kolejne numery magazynu. Zadbamy nie tylko o ciekawe i potrzebne artykuły, ale i o stronę wizualną. Zależy nam na tym, by Stołeczny Magazyn Policyjny spełniał Wasze oczekiwania, Drodzy Czytelnicy. Liczymy więc na uwagi i spostrzeżenia. Zachęcamy do współtworzenia magazynu. Jesteśmy przekonani, że razem z Państwem udziałem stworzymy czasopismo, które będzie żyło i rozwijało się.



Redaktor Naczelny  
kom. Anna Kędzierzawska

## Mamy już 20 lat! Z ARCHIWUM SMP



„Wyjątkowe kompetencje, wiedza i mocna psychika to kluczowe cechy preferowane na stanowiskach kierowniczych. Od kobiet wymaga się jeszcze więcej, szczególnie w resorcie siłowym. Zawsze trzeba coś poświęcić. Choćby czas wolny, bo służba trwa 24 godziny na dobę. Niepodważalnymi atutami kobiet jest siła i piękno. Męskie stroje, wulgarny język i pozowanie na faceta nie gwarantują sukcesu. Kobiecość poparta wiedzą, dyplomacją i doświadczeniem doskonale sprawdza się na najwyższych stanowiskach. Droga na szczyty nie jest łatwa, ale realna.”

(SMP, Marzec 2011)

„Różne przyczyny, jedna myśl. Fala desperacji, kropla rozsądku. Nurt Wisły to jedno z najczęściej wybieranych miejsc na akt samobójczy. Czy ktoś ma prawo przerwać ostateczną decyzję? Ulga i satysfakcja - to uczucia towarzyszące policjantom, którym udało się uratować ludzkie życie. Nie dociekają przyczyn podjęcia takiej decyzji. Nie analizują stadium depresji. Nie jest ważny wiek. Bez znaczenia jest płeć. Liczy się ŻYCIE. Powodzenie akcji ratowniczej zależy od wielu czynników. Najważniejszy jest czas. Szybkość powiadomienia o zdarzeniu jest w tej sytuacji decydująca. Oczywiście istotne są również okoliczności i miejsce. Policjanci dodają coś jeszcze – łut szczęścia.”

(SMP, Kwiecień 2011)



„Wiek, wiara, płeć, niepełnosprawność, orientacja seksualna i rasa – mogą stać się pretekstem do przestępstw z nienawiści. Jak reagować na tego rodzaju zdarzenia, jak je kwalifikować i jak postępować z ofiarami? – tego uczą się policjanci z całej Polski. W ramach tych zajęć funkcjonariusze uczą się o stereotypach i uprzedzeniach. Podejmują dyskusję, czy mają one wpływ na postrzeganie osób i grup mniejszościowych, a nawet, jakie oni sami mają o nich wyobrażenia. Świadomość tej problematyki jest niezmiernie ważna w relacjach z drugim człowiekiem. Zwłaszcza wtedy, gdy wymagana jest właściwa reakcja policjantów i bezwzględne poszanowanie godności ludzkiej.”

(SMP, Maj 2011)

„Każdego dnia stołeczni funkcjonariusze Wydziału Konwojowego KSP dokonują około 200 konwojów i doprowadzeń. Coraz większa liczba procesów sądowych przyciągających uwagę mediów wymaga od policjantów dodatkowych zabezpieczeń. Stołeczny garnizon po śląskim, zajmuje drugie miejsce pod względem liczby przekonwojowanych osób pozbawionych wolności. (...) Poza doprowadzeniami osób z Pomieszczenia dla Osób Zatrzymanych do jednostek penitencjarnych oraz na wnioski sądów i prokuratur, raz w tygodniu są realizowane tzw. konwoje etapowe (do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie dalszy konwój prowadzą inne jednostki).”

(SMP, Czerwiec 2011)





# STOLECZNY MAGAZYN POLICYJNY

BIULETYN WĘWNETRZNY KSP

## Na rzecz skutecznej komunikacji – wywiad z byłym redaktorem naczelnym Stołecznygo Magazynu Policyjnygo – nadkom. Agnieszką Gajewską

### Jak wspomina Pani pracę jako redaktora naczelnego gazety? Czy łączyła Pani tę funkcję z innym stanowiskiem?

To było dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. Wcześniej nie miałam do czynienia z pracą redakcyjną. Poznałam więc kulisy pracy nad gazetą. Nie zawsze było łatwo, tym bardziej, że funkcję redaktora trzeba było łączyć z obowiązkami Naczelnika Gabinetu Komendanta Stołecznygo Policynny. Na szczęście mogłam polegać na pracownikach. Dzięki pomocy Eli Sandeckiej-Pultowicz i Ewy Szymańskiej-Sitkiewicz tworzyliśmy magazyn odpowiadający potrzebom naszych czytelników. Ważnym momentem dla gazety było włączenie się w pracę zespołu Tadeusza Niedźwieckiego. Gazeta nabrała nowej jakości. Jego doświadczenie dziennikarskie było bezcenne. Pisał o sprawach trudnych, o problemach dotyczących formacji. Nieraz szokował, nieraz pobudzał do refleksji. Z pewnością każdy, kto przeczytał jego tekst, nie został obojętny. Stanowił dla mnie ogromne wsparcie, kierował bowiem zespołem i organizował pracę redakcji. Na zawsze w pamięci pozostanie mi cykl limeryków jego autorstwa.

### Jakie priorytety stawiała Pani sobie wówczas? Jaką rolę pełniła gazeta?

Dla nas zawsze najważniejsi byli czytelnicy. Z myślą o nich tworzyliśmy kolejne wydania gazety. Czasopismo było doskonałym narzędziem informowania pracowników o wydarzeniach istotnych dla organizacji, o zmianach personalnych, projektach realizowanych w stołeczny garnizonie. Staraliśmy się dzięki gazecie budować ich więź z firmą, informując o ich sukcesach zawodowych i pasjach pozasłużbowych. Chcieliśmy, by pracownicy identyfikowali się z KSP. Myślę, że nasze działania pomagały w realizacji

tego celu. Dlatego też jestem przekonana, że Stołeczny Magazyn Policyjny, który już na stałe znalazł swoje miejsce w KSP, nadal będzie kontynuował działania podejmowane na rzecz skutecznej komunikacji.

### Czy artykuły do gazety przygotowywali tylko pracownicy zespołu redakcyjnygo, czy wspierali Was także oficerowie prasowi komend rejonowych i powiatowych?

Większość artykułów przygotowywali redaktorzy Stołecznygo Magazynu Policyjnygo. Jednak zawsze mogliśmy liczyć na współpracę z oficerami prasowymi, tak jak choćby przy opracowywaniu cyklu artykułów o komendach rejonowych i powiatowych. Swoje miejsce w gazecie miał również kapelan KSP ks. Józef Jachimczak. Publikowaliśmy też słowniczek wyrażen branżowych w języku angielskim, przydatny policjantom w ich codziennej służbie. Opracowywała go dla nas cyklicznie sekcja ds. kontaktów międzynarodowych.

### Kto składał gazetę?

Każdy kolejny numer był dokładnie planowany. Ustalałam z zespołem tematykę poszczególnych numerów. Dzieliłiśmy zadania na poszczególnych członków kolegium redakcyjnygo. Pracownicy przygotowywali artykuły, zbierali materiał fotograficzny. Konsultowali ze mną materiały, mówili o swoich wątpliwościach i tematach mogących budzić kontrowersje. Opracowana przez nas merytorycznie gazeta trafiała następnie do WSPol, tam odbywał się skład i druk magazynu.

Dzięki wsparciu kierownictwa Komendy Stołecznygo Policynny mogliśmy wydawać gazetę mając zagwarantowane bezpieczeństwo finansowe. Środki przeznaczone na ten cel z budżetu pozwa-

ły na wydawanie dwumiesięcznika bez obawy o środki finansowe.

### Jakie tematy budziły największe zainteresowanie czytelników?

Z informacji zwrotnych napływających do redakcji wynikało, że czytelnicy chętnie zapoznawali się aktualnościami i informacjami o wydarzeniach w garnizonie. Z zainteresowaniem czytali wywiady i felietony poświęcone służbie kryminalnej. Za niezwykle użyteczne uznawali artykuły o zmianach w przepisach prawa. Pamiętam też, że szczególnie wśród pracowników Policynny duże zainteresowanie budziła seria materiałów Eli Sandeckiej-Pultowicz, przygotowanych przy ścisłej współpracy Wydziału Kadr i Wydziału Finansów na temat wartościowania stanowisk w służbie cywilnej.

### Które artykuły zamieszczane w magazynie czyta Pani obecnie najchętniej?

Jestem stałą czytelniczką Stołecznygo Magazynu Policyjnygo. Pewnie, jak wielu innych odbiorców, interesują mnie zmiany kadrowe w jednostce. Z zainteresowaniem zapoznają się też z cyklem artykułów poświęconych policyjnemu ceremoniałowi, a z racji już moich pozazawodowych zainteresowań chętnie czytam o podróżach dalekich i bliskich.

Z okazji 20-lecia życzę zespołowi redakcyjnyemu wielu ciekawych tematów, wyjątkowych bohaterów i powiększającego się grona czytelników.

Dziękuję za rozmowę.



11/2007



1/2008



3/2008

rozmawiała

kom. Anna Kędzierzawska

# Będziecie zawsze w naszej pamięci



„Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków policjanta, ślubuję: służyć wiernie Narodowi, chronić ustanowiony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej porządek prawny, strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia”.

Wypowiadając te słowa, mówimy je z przejęciem, pełnym szacunkiem. Jednak, czy do końca zdajemy sobie sprawę z konsekwencji trudu i niebezpieczeństwa naszego zawodu? Podejmując wyzwanie służby dla społeczeństwa cieszymy się, że mamy przywilej pomagania innym, wspierając ich w trudnych chwilach, stając w obronie, często narażając swoje życie. Bycie policjantem, to odpowiedzialność za swój i innych los. Ci, którzy zginęli na służbie, na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Dzień Wszystkich Świętych, to chwila refleksji nad istnieniem życia ludzkiego. Przystaśmy na chwilę i zastanówmy się, co jest dla nas najważniejsze. Jakie mamy cele. Docerśmy to, co osiągnęliśmy do tej pory.

W tym dniu z wyjątkową nostalgią wspominamy nasze koleżanki, kolegów, którzy w służebnej sprawie zginęli na „posterunku”. Oni swoją postawą udowodnili, że zawsze byli oddani prawu i obowiązkom wynikającym ze złożonej przysięgi.

*podkom. Ewa Szymańska-Sitkiewicz  
foto archiwum WWP KSP*

## V edycja kampanii „Warszawska Linia Edukacyjna”

Trwa już V edycja kampanii społecznej „Warszawska Linia Edukacyjna”. Projekt edukacyjny skierowany jest do uczniów szkół podstawowych. W każdy piątek, podczas tramwajowych lekcji, młodzież szkolna uczy się m.in. prawidłowego udzielania pierwszej pomocy i poznaje zasady bezpiecznej podróży środkami komunikacji miejskiej. Zaznajamia się też z konsekwencjami nieprzestrzegania przepisów obowiązujących w komunikacji miejskiej, np. braku ważnego biletu na przejazd czy aktów wandalizmu. Uczy się również, jak należy prawidłowo reagować na zdarzenia zagrażające życiu i zdrowiu człowieka.

Praktyczną część zajęć w tramwaju prowadzą policjanci z Komendy Stołecznej Policji,

a także pracownicy Nadzoru Ruchu TW. Pokaz udzielania pierwszej pomocy prezentują ratownicy z Warszawskiej Grupy Wysokościowej s12. Na zakończenie lekcji dzieci otrzymują kamizelki odblaskowe oraz materiały edukacyjne utrwalające zdobytą wiedzę.

*opracowano  
w Wydziale  
Prewencji KSP*



## Zmiany w kadrze

- Z dniem 30 września został zwolniony z Policji **insp. Witold Wójcicki**, komendant powiatowy Policji w Piasecznie. Z dniem 15 października na stanowisko komendanta powiatowego powołano **mł. insp. Jarosława Konończuka**. Obowiązki na stanowisku naczelnika SSK KSP powierzono **nadkom. Markowi Chodakowskiemu**.
- Zmiany miały też miejsce w KRP VI. Dotychczasowy zastępca komendanta rejonowego **podinsp. Paweł Winek** został powołany z dniem 1 października na stanowisko I zastępcy w tej jednostce. Natomiast stanowisko zastępcy komendanta rejonowego Policji Warszawa VI objął **mł. insp. Roman Książek**, dotychczasowy zastępca komendanta powiatowego w Grodzisku Mazowieckim.
- Tego samego dnia mianowany na stanowisko zastępcy naczelnika WOPD został **podinsp. Piotr Olek**, który wcześniej pełnił obowiązki na tym stanowisku.
- Z kolei z dniem 7 października powierzono pełnienie obowiązków służbowych na stanowisku naczelnika laboratorium kryminalistycznego KSP **podinsp. Piotrowi Kondrakiewiczowi**.
- Z dniem 15 października mianowano na stanowisko radcy jednoosobowego stanowiska ds. ochrony praw człowieka KSP **podinsp. Marcina Szydlera**.
- Zmiany miały też miejsce w wydziale ruchu drogowego KSP. Nowym zastępcą naczelnika wydziału został dotychczasowy radca **mł. insp. Piotr Jakubczak**.
- Z dniem 23 października został powołany na stanowisko zastępcy komendanta rejonowego Policji Warszawa I **nadkom. Jerzy Sztuc**.

*oprac. kom. Anna Kędzierzawska*

# Policjant i koń – wyjątkowy tandem

Choć nie mają co liczyć na policyjne stopnie i awanse, a jedyną nagrodą za ich ciężką służbę jest kostka cukru lub marchewka, to ich zaangażowanie w pracę często jest nieocenione. Wraz ze swoimi policyjnymi partnerami są praktycznie nierozłączni. Oczywiście mowa o policyjnych koniach, których w Ogniwie Konnym Wydziału Wywiadowczo – Patrolowego KSP jest obecnie 23. Ich partnerami-opiekunami jest 19 policjantów, a nad wyszkoleniem wszystkich czuwa asp. sztab. Dariusz Sobolewski, kierownik ognia.

**Z**eby rozpocząć służbę w ogniwie, trzeba spełnić kilka wymogów. Pierwszym i najważniejszym jest to, aby ... chcieć. Kandydat na przyszłego policjanta-jeźdźcę musi bowiem wyrazić pisemną zgodę na pełnienie służby z użyciem konia. Niezwykle ważne są również predyspozycje do pracy ze zwierzętami. – *Trzeba mieć dużo cierpliwości* – mówi asp. sztab. Dariusz Sobolewski i dodaje – *a przede wszystkim trzeba lubić pracę z tymi zwierzętami, szanować je - inaczej nic z tego nie będzie. Dobrze, jeśli policjant, który chce u nas służyć, miał już wcześniej styczność z końmi, zajmował się nimi, jeździł.* Jego słowa potwierdzają policjanci, którzy w ogniwie konnym są już od paru lat. – *Konno jeżdżę od 16 roku życia* – mówi sierż. sztab. Justyna Szumigowska, która w policji jest już od 8 lat, a w ogniwie od 7. – *Nie wyobrażam sobie innej pracy niż ta.* Również sierż. Przemysław Frączkiewicz swoją służbę od początku związał z tym miejscem. – *Moja wcześniejsza przygoda z końmi trwała dwa lata. Później miałem kilkuletnią przerwę. Kiedy wstąpiłem do Policji, już po szkoleniu podstawowym, postanowiłem spróbować swoich sił tutaj. Przyjechałem na egzaminy określające mój stopień umiejętności jeździeckich. Na pewno jest to specyficzna służba, ale jeżeli ktoś trafi tutaj z własnej, nieprzymuszonej woli – plusy przysłonią mu minusy* – zapewnia.

Chcąc służyć w ogniwie konnym, dobrze jest mieć podstawowe umiejętności jeździeckie. Chętni powinni, np. wiedzieć, jak powodować koniem, żeby dobrze wykonywał polecenia, np. skręcał w prawo, w lewo. Dopiero po przejściu wstępnych kwalifikacji przyszły policjant-jeździec skierowany zostanie na 3 miesięczny kurs podstawowego wyszkolenia jeździeckiego, na którym będzie dalej szkolił i rozwijał swoje umiejętności. Następnym krokiem jest zdanie teoretycznego i praktycznego egzaminu, po którym można rozpocząć służbę w ogniwie.

Również koń, aby mógł trafić do Policji, musi spełniać ściśle określone wymagania. W stołecznej Policji obecnie służą wyłącznie konie rasy śląskiej. Są to wysokie, odznaczające się masywną budową ciała zwierzęta. – *Każdy z nich w kłębie ma co najmniej 168 cm. Koń,*



*żeby mógł służyć w Policji, musi być przede wszystkim zdrowy. Powinien być też spokojny, zrównoważony. Nie może się bać, reagować nerwowo na bodźce zewnętrzne, takie jak np. ruch uliczny czy hałas, wystrzały* – tłumaczy kierownik ognia asp. sztab. Dariusz Sobolewski. – *Musi być także zajeżdżony, to znaczy przygotowany pod siodło. Wszystkie policyjne konie to wałachy, czyli ogiery po zabiegu kastracji. Obecnie najmłodszym jest czteroletni Jard, najstarszym - dwunastoletni Ikar.*

Podobnie jak kandydat na jeźdźcę, również koń, który ma pełnić służbę w Policji, musi przejść odpowiednie szkolenie. Jest ono realizowane na podstawie programu doskonalenia zawodowego dla jeźdźców i koni. Do służby mogą być używane wyłącznie zwierzęta mające ważny atest pierwszego lub drugiego stopnia. – *Koń, który przeszedł atest pierwszego stopnia, używany jest w służbie patrolowej w ruchu miejskim o małym natężeniu* – mówi kierownik ognia. – *Dopiero rok później może przystąpić do atestu drugiego stopnia. Obejmuje on dodatkowo próbę sprawności użytkowej we współdziałaniu z pododdziałem policji. Zarówno jeźdźcy jak i konie muszą się wykazać między innymi umiejętnością jazdy w szykach, w różnego rodzaju konfiguracjach. Po uzyskaniu pozytywnego wyniku zwierzę może pełnić służbę, np. podczas demonstracji, kiedy trzeba pilnować czy wręcz przywrócić naruszony porządek publiczny. Atesty wydawane są na okres 12 miesięcy. Po tym czasie konie policyjne ponownie muszą je przejść.*

Konie uczą się tak naprawdę cały czas

– raz zdobytą umiejętność utrwalają na treningach, które odbywają się co tydzień. – *Pracując z nimi trzeba nie tylko je kochać, ale przede wszystkim być niezwykle konsekwentnym w tym, co się robi. Często próbują zdominować swojego opiekuna, pokazać mu, że to one są górą, a nie on* – mówi sierż. sztab. Justyna Szumigowska. Podczas treningów, które zazwyczaj odbywają się w każdy poniedziałek, konie wraz z jeźdźcami ćwiczą m.in. tzw. szyki. – *Muszą mieć to wyjeżdżone. W czasie zabezpieczeń wszystko musi być wykonywane równo. Tam już nie ma czasu na to, żeby zastanawiać się, gdzie i jak zwierzę powinno stać. Każde pozostanie z tyłu lub zbytne wysunięcie się do przodu może być niebezpieczne zarówno dla policjanta, jak i dla konia. Tego wszystkiego trzeba się nauczyć na padoku* – mówi asp. sztab. Dariusz Sobolewski. Instruktorem, który w ogniwie czuwa nad wyszkoleniem, jest asp. Dariusz Małkowski.

Mimo że zgodnie z przepisami, każdy koń ma swojego opiekuna, niezależnie od sprawowania nad nim opieki, funkcjonariusz może pełnić służbę na innym. – *Zazwyczaj jest tak, że kandydat na jeźdźcę dostaje pod opiekę konia, który jest już u nas długo. Ci bardziej doświadczeni policjanci opiekują się zwierzętami, które dopiero do nas trafiły* – tłumaczy kierownik i dodaje – *chodzi o to, żeby nawzajem się od siebie uczyć.* Między opiekunem a jego podopiecznym wywiązuje się specyficzna więź. Potwierdza to sierż. Przemysław Frączkiewicz – *Nie można mówić: „Ten koń jest mój i tylko jego lubię. Nie interesuje mnie, co się dzieje*

z tym obok." Myślę, że trzeba czuć to „coś” do każdego zwierzęcia i wtedy bez problemu można się odnaleźć w tej pracy. Aczkolwiek śmiem twierdzić, że między mną a koniem, który jest do mnie przypisany, jest jakaś szczególna więź – dodaje śmiejąc się.

Patrole konne na co dzień pełnią służbę, tak jak i inni mundurowi. Przede wszystkim wspólnie patrolują miasto, ale też biorą udział w różnego rodzaju zabezpieczeniach, np. podczas meczy, koncertów czy festynów rodzinnych. Zdarzają się też pościgi za przestępcami. Służba tego wyjątkowego policyjnego tandemu zaczyna się od odprawy, na której omawiane są zadania. Potem konie przygotowuje się do patrolu. – *Kiedy przychodzimy do stajni, czyszcimy je, czeszymy im grzywy, ogony, sprawdzamy kopyta i to, czy nasz partner czasami nie kuleje, nie jest gdzieś zadrapany. Dopiero później go ubieramy – ogłowie, siodło. Jeśli jest taka potrzeba, nasz podopieczny dostaje też na nogi ochraniacze. Następnie wprowadzamy go do specjalnej przyczepy i ruszamy w rejon* – mówi sierż. sztab. Justyna Szumigowska. Jeździec wraz z koniem pełnią służbę nie dłuższą niż 6 godzin. Do tego wlicza się czas transportu ze stajni w miejsce rozpoczęcia służby, a także 30-minutowy odpoczynek. Pozostałe 2 godziny to czas na przygotowanie podopiecznego do służby i uporządkowanie go po pracy. – *Przy koniu w znacznym stopniu pracujemy my, szczególnie jeśli chodzi o opiekę podstawową. Tę naj-*

cięższą i najczarniejszą część pracy wykonują osoby specjalnie zatrudnione do tego celu w ośrodku – opowiada sierż. Przemysław Frączkiewicz.

Organizując służbę policyjnego tandemu trzeba uwzględnić panujące warunki atmosferyczne. Jeśli temperatura powietrza przekracza +25°C lub jest poniżej - 10°C, bądź jeśli są duże opady atmosferyczne, kierownik ogniw może zarządzić pozostanie koni w stajni, skrócić czas pełnienia przez nie służby lub wprowadzić dodatkowe odpoczynki. – *Kiedy zwierzę zostaje w stajni, jego policyjny opiekun kierowany jest, np. do służby w patrolu pieszym* – wyjaśnia kierownik ogniw. Trzeba też pamiętać o tym, że koń, który nie jest kierowany do służby, musi mieć zapewnioną przynajmniej godzinę tzw. wymuszonego ruchu, czyli pracy bez obciążenia jeźdźcem. Ma to na celu utrzymanie go we właściwej kondycji fizycznej.

Zwierzęta w Policji służą dopóki są zdrowe. Koń pozostaje w służbie zazwyczaj do 18 roku życia. Później idzie na zastępną emeryturę. Zdarza się, że trafia do swojego policyjnego partnera lub do kogoś innego, kto jest mu w stanie zapewnić odpowiednie warunki. W 2007 roku na policyjną emeryturę, z powodu zdiagnozowanej choroby COPR (choroba płuc i górnych dróg oddechowych, tzw. końska astma), przeszedł po czterech latach służby „Hebel”. Zwierzę trafiło pod opiekę Fundacji „Pegasus”. Obecnie przebywa w ośrodku w Muskułach, niedaleko Grodziska Mazowieckiego.

Z uwagi na jego chorobę wymagane jest regularne podawanie drogich leków. Z tego samego powodu „Hebel” nie może trafić do adopcji i musi dożywać pozostając w Fundacji.

**Wszyscy chętni mogą wspomóc jego leczenie, przekazując pieniądze na rzecz Fundacji Pegasus, ul. Rosoła 36 lok. 2, 02-796 Warszawa, numer konta: 73 1140 2017 0000 4702 0490 3508 z dopiskiem HEBEL.**

*Agnieszka Włodarska  
foto Rafał Marczak*



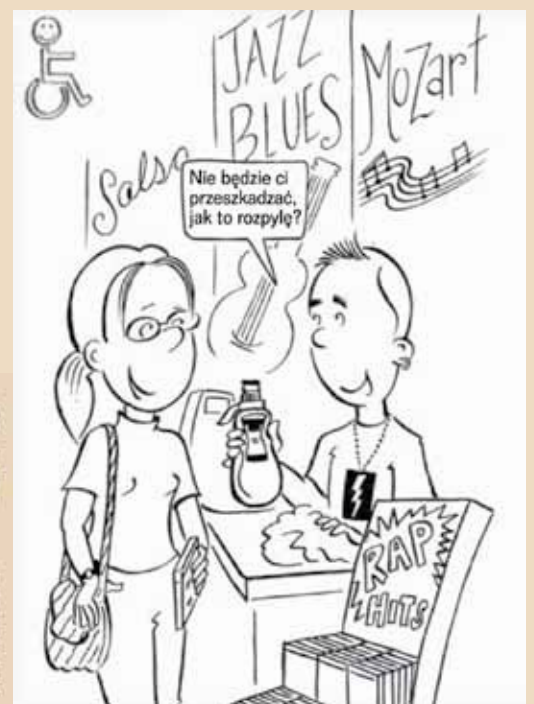
Hebel

## Praktyczny poradnik *savoir - vivre* wobec osób niepełnosprawnych

### Wieloczynnikowa nadwrażliwość chemiczna (ang. Multiple Chemical Sensitivity) oraz zaburzenia układu oddechowego

**OSOBY Z MCS ORAZ ZABURZENIAMI UKŁADU ODDECHOWEGO**, takimi jak astma lub rozedma płuc, reagują na znajdujące się w powietrzu toksyny. Silną reakcją może wywołać zaduch, opary środków czyszczących, perfum, środków do prania dywanów, odświeżaczy powietrza, czy nawet opary markerów.

- Staraj się unikać czyszczenia stołów, okien lub innych powierzchni środkami w sprayu, jeżeli w twoim miejscu pracy przebywają inne osoby. Jeżeli musisz użyć produktu w sprayu, rozpylaj lub rozlewaj go bezpośrednio na tkaninę, a nie w powietrze. W miarę możliwości używaj produktów z mniejszą zawartością toksyn. Poproś pracowników, którzy mają kontakt z klientami, aby z umiarem stosowali perfumowane środki do pielęgnacji ciała, takie jak wody kolońskie, lakiery do włosów, balsamy do rąk oraz płyny po goleniu.
- Na utrzymywaniu dobrej wentylacji oraz ogólnej dobrej jakości powietrza wewnątrz pomieszczeń skorzystają nie tylko twoi klienci z MCS lub zaburzeniami układu oddechowego, ale pomoże to również tobie i twoim pracownikom zachować lepsze zdrowie i sprawność umysłową.
- Szczególnie szkodliwe dla osób z MCS lub zaburzeniami układu oddechowego może być bierne palenie. Stosuj i egzekwuj stosowanie przepisów antynikotynowych, również w toaletach i na klatkach schodowych. Przekonaj osobę, aby nie gromadziły się przy wejściu do twojej firmy. Jeżeli jest to konieczne, wyznacz oddzielną palarnię, której drzwi są zawsze zamknięte, a powietrze wentylowane na zewnątrz.



„Drogówka” Komendy Stołecznej Policji w swojej strukturze posiada sekcję obsługi zdarzeń drogowych. Tu policjanci pracują w systemie 12-godzinnym, ale to czasem nie wystarcza, kiedy trafi się „trudny” wypadek. 1 listopada przechodzą na system 8-godzinny.

Policjanci z „wypadkowej” służbę zaczynają o godzinie 6 i 7, bądź 10. Zmianę nocną od godziny 18 bądź 19. To trudna i mozolna, a ponadto precyzyjna praca w terenie i w jednostce.

Na zdarzenie przy ulicy św. Bonifacego i Jałtańskiej asp. Jacek Łopacz (23 lata służby w WRD KSP) wraz z sierż. sztab. Piotrem Chajęckim (9 lat w WRD KSP) z Waliców wyjeżdżają o 9.00, na miejscu są ok. godz. 9.20. Trafiają na wypadek, w którym udział bierze samochód osobowy i motocykl. Motocyklista trafia do szpitala. Jego stan jest bardzo ciężki. Załoga, która jedzie za uszkodzonym do szpitala, musi wykonać badanie na zawartość alkoholu we krwi. Badanie takie, wraz z pozostałymi dokumentami z wydarzenia, trafi do dochodzeniówki w dzielnicy, gdzie wydarzył się wypadek. Policjanci przyjeżdżając na zdarzenie zaczynają od zabezpieczenia miejsca wypadku. Ustalają świadków, okoliczności.

Jak mówi sierż. szt. Piotr Chajęcki – *W tym wypadku zabezpieczamy ślady na przestrzeni 5m ale bywa, że mają one przykładowo 100m.*

Sierżant sztabowy Chajęcki idzie wykonywać pomiary hamowania pojazdów. Wyznacza stałe punkty odniesienia tzw. SPO i mierzy ślady wózkami mierniczymi. Wartości nanosi na roboczy szkic miejsca wypadku. Kiedy wróci do „bazy”, będzie musiał wszystkie ustalone dane przenieść na papier milimetrowy 1:200. Zaznaczy na nim każdą wymierzoną odległość, każdy szczegół, wycieki z baku motocykla - długość, szerokość. Rysunek techniczny musi odzwierciedlać fakty, z najdrobniejszymi szczegółami. Wykonane zdjęcia na płycie trafią do pełnej dokumentacji. Jednak na tym nie koniec jego pracy.

W tym czasie inspektor drogowy asp. Jacek Łopacz rozpisuje notatnik służbowy formatu A4 i utrzymuje stałą łączność z załogą, która jest w szpitalu. Ustala z GPS dokładne miejsce wypadku. Takie dane musi zamieścić w sporządzanej przez siebie dokumentacji. Jest odpowiedzialny za całość działań na miejscu zdarzenia. W tym czasie sierżant Chajęcki konsultuje z nim swoje



# JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA „WYPADKOWEJ”



czynności. Aspirant Łopacz podpowiada załodze, która jest w szpitalu, jakie czynności powinni wykonać będąc tam na miejscu. Tym bardziej, że w radiostacji słychać, że stan uszkodzonego motocyklisty jest ciężki i będzie poddany operacji. W tej sytuacji dowodzący przekazuje kolejne wskazówki kolegom w szpitalu.

Wszystkie czynności idą sprawnie, jednak jak sam mówi – *Dziś jest ładna pogoda. Ale nieraz stoimy w strugach deszczu i musimy wykonać całą procedurę.*

Policjant na miejscu zdarzenia wykonuje jazdę próbną pojazdów, które brały udział w wypadku. Wykonuje ich oględziny. Pomiary i sporządzenie roboczego szkicu w tym wypadku zajęły ponad godzinę. Z tego zdarzenia funkcjonariusze będą musieli sporządzić dokumentację w postaci: notatek urzędowych z kolizji (2x), protokół z oględzin samochodu, drugi z oględzin motocykla, protokół oględzin miejsca wypadku drogowego, kartę zdarzenia drogowego, protokoły z przebiegu badania stanu trzeźwości urządzeniem elektronicznym.

W trakcie wykonywania zadania aspirant Jacek Łopacz opowiada, że w ruchu drogowym pracuje już 23 lata. Dodatkowo 6 lat pracował w cywilu, więc za rok obchodzi 30-lecie swojej pracy zawodowej. W Policji przeszedł wszystkie stopnie. Po kolei, jak przystało, od posterunkowego, starszego posterunkowego po aspiranta. - *Nie zamierzam odchodzić na emeryturę. Lubię to, co robię. Przecież nie odejdę z Policji tylko po to, żeby iść do ochrony za 5 złotych na godzinę* – dodaje.

Jego kolega w „wypadkowej” jest od czerwca. Przedtem pracował w sekcji wykroczeń ruchu drogowego, jednak po jej likwidacji trafił tutaj.

Policjanci konsultują między sobą działania. Po sprawdzeniu stanu technicznego pojazdu będą wiedzieli, czy nie trzeba zabezpieczyć ich dla biegłego sądowego, który określi stan techniczny pojazdów przed wypadkiem. Muszą również podjąć decyzję, czy motocykl będzie holowany na parking depozytowy, czy odbierze go rodzina uszkodzonego. Policjanci z „wypadkowej” muszą myśleć o każdym szczególe. Wszystkie czynności wykonywane przez nich są precyzyjne. Oni wiedzą, że wszystkie dokumenty będzie później oceniać sąd. Specyfika każdego wypadku jest inna, każdą sprawę trzeba traktować indywidualnie. Na miejsce wypadku została wezwana Straż Pożarna, której zadaniem było zneutralizowanie płynów, które wyciekły z pojazdów w czasie wypadku. Strażacy przenieśli również motocykl w bezpieczne miejsce.

Po powrocie do „bazy” nasi drogowcy wprowadzają jeszcze informacje do systemu SWD, STM, do dwóch książek. Wyniki z wypadku muszą przedstawić również w wersji papierowej. Zgrać zdjęcia na płytke, która trafi do CLK. Gdy zdjęcia są wydrukowane, umieszczają je na tablicy poglądowej.

W trakcie wykonywania przez nich czynności, w radiostacji co chwilę słychać: *„Zakończyliście już czynności? Jak długo to potrwa?”* Sami policjanci nie narzekają na swoją pracę. Wiedzą, że muszą wszystko wykonać perfekcyjnie. Drugi raz nie będą mogli wykonać zdjęć, zabezpieczyć śladów. Te czynności mają charakter niepowtarzalny. W tym przypadku gotowy już materiał prześlą do komendy rejonowej na Mokotowie.

podkom. Ewa Szymańska-Sitkiewicz



# Ceremoniał policyjny w praktyce

## – „do munduru” cz. 3

W ubiegłym roku w życie wszedł nowy „Ceremoniał Policyjny”. Określa on i porządkuje zasady zachowania policjantów oraz pracowników Policji podczas uroczystości państwowych, policyjnych i patriotyczno-religijnych. Ceremoniał powstał w celu kultywowania policyjnych tradycji, integrowania środowiska oraz kształtowania pozytywnego wizerunku Policji w społeczeństwie. Na stronach SMP postaramy się Państwu przybliżyć zasady, jakie w nim obowiązują. W bieżącym numerze przyjrzymy się, jak prawidłowo na policyjnym mundurze powinny być umieszczone tzw. baretki.

W przypadkach, gdy nie ma obowiązku noszenia orderów, odznaczeń i medali, nosi się ich baretki wykonane ze wstążki barwy przewidzianej dla danego orderu, odznaczenia lub medalu. Długość baretki równa się szerokości wstążki stosowanej w najniższej klasie danego orderu lub odznaczenia. Szerokość baretki wynosi 8 mm. Baretki nakłada się na podkładkę sukiennej koloru czarnego. Podkładka powinna być o 2 mm dłuższa i szersza od baretki.

Policjanci noszą baretki wszystkich orderów i odznaczeń nadanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zachowując zasady pierwszeństwa (precedencji), tj. w kolejności określonej w przepisach ustanawiających dany order lub odznaczenie. W odniesieniu do pozostałych nosi się baretki każdego odznaczenia, medalu lub odznaki najwyższego stopnia.

**Baretki nosi się na kurtkach wyjściowych ze sznurem galowym lub bez, na lewej stronie piersi, od prawej do lewej strony w linii poziomej. Baretki orderów i odznaczeń obcych państw nosi się w drugiej kolejności po baretkach orderów i odznaczeń polskich.**

W jednym rzędzie nosi się zasadniczo nie więcej niż trzy baretki umieszczone obok siebie, bez przerw między nimi. Dolny rząd baretok powinien być umieszczony bezpośrednio nad patką górnej kieszeni kurtki wyjściowej, przy czym:

- pojedynczą baretkę umieszcza się symetrycznie nad środkiem kieszeni,
- od dwóch do trzech baretok umieszcza się w jednym rzędzie obok siebie symetrycznie nad środkiem kieszeni,
- więcej niż trzy baretki umieszcza się w dwóch lub większej liczbie rzędów, bezpośrednio jeden pod drugim, w każdym rzędzie po trzy baretki:
  - w rzędzie dolnym mniej niż trzy baretki nosi się w taki sposób, aby znajdowały się one pod środkiem bezpośredniego rzędu górnego,
  - gdy patka kurtki zakrywa całkowicie pierwszą baretkę najwyższego orderu lub odznaczenia górnego rzędu, wówczas nosi się w tym rzędzie tylko dwie baretki umieszczone w taki sposób, aby były one widoczne.



Baretki nosi się do wysokości kołnierza z wyłogiem (wycięcia), przy czym w przypadku posiadania ponad sześciu rzędów baretok – dwa dolne rzędy mogą być wykonane z czterech i więcej baretok, do całkowitego wypełnienia przestrzeni nad klapą lewej górnej kieszeni, między nią a wyłogiem. Lewą krawędź zestawu baretok składającego się z sześciu i więcej rzędów należy umieszczać ukosem – równoległe do wszycia rękawa, przy czym każdy rząd baretok powinien być wysunięty o 1–1,5 mm w stosunku do poprzedniego.



**Policjantka nosi baretki na kurtce wyjściowej na wysokości odpowiadającej miejscu nad klapą górnej kieszeni w kurtce wyjściowej policjanta.**

Jeśli mają Państwo pytania dotyczące ceremoniału, bardzo prosimy przesyłać je na adres e-mail redakcji SMP: [ksp.redakcja@policja.waw.pl](mailto:ksp.redakcja@policja.waw.pl)  
Na wszystkie postaramy się odpowiedzieć na łamach naszego magazynu.

Powyższe informacje pochodzą z wydanej przez Komendę Główną Policji publikacji „Ceremoniał Policyjny w praktyce”, która wykorzystywana jest podczas kursu doskonalenia w zakresie organizacji uroczystości o charakterze ceremonialnym realizowanym przez zespół powołany decyzją nr 78 Komendanta Głównego Policji z dn. 11 marca 2012 r.

zebrała Agnieszka Włodarska

# Wspomnienia redaktorów byłych



Kiedy koleżanki ze Stołecznego Magazynu Policyjnego poprosiły mnie o napisanie kilku słów o pracy w redakcji, pomyślałam sobie: za młoda jestem na pisanie wspomnień. A może wcale nie, może to dobry moment i miejsce, aby podziękować tym, od których dostałam pierwsze, i jak do tej pory jedne z najcenniejszych, zawodowych lekcji.

Praca w redakcji SMP, okazała się dla mnie przysłowiowym krokiem milowym w rozwoju zawodowym. Szczerze mogę powiedzieć, że miałam szczęście uczyć się od doświadczonych i kompetentnych redaktorów, a to co dziś potrafię, im właśnie zawdzięczam. To nie były proste „lekcje” posługiwania się słowem, ale żmudna nauka wrażliwości, dzięki której człowiek potrafi odróżnić co można, co warto, a co trzeba opowiedzieć. To również nauka odpowiedzialności – bo tego co napisane i wydrukowane cofnąć się już nie da, a łatwo potraktować sprawę jednostronnie i powierzchownie, co zdarza się i doświadczonym dziennikarzom.

To praca, która otworzyła mnie na ludzi i nauczyła poznawać świat przez ich osobiste historie. Wojciech Tochman o bohaterach swoich reportaży mówi, że choć zwyczajni, są ludźmi niezwykłymi. Mogę tylko dodać, że każdy z nas ma historię - zwyczajną czy niezwykłą - taką, którą warto opowiedzieć i z której wiele można się nauczyć.

To także zawodowa przygoda, dzięki której powstało kilka ciekawych tekstów, z niektórych wciąż jestem dumna. Mam jednak nadzieję, że te najlepsze wciąż przede mną. I choć może ktoś powie, że nie ma się nad czym rozwodzić, bo przecież SMP to nie redakcja Polityki, to ja uważam, że nie wszyscy muszą robić rzeczy „wielkie”, wystarczy, że robią rzeczy wartościowe. Droga redakcjo dziękuję i życzę samych stałych czytelników.

Justyna Stachniewicz



Jakiś czas temu Redakcja poprosiła mnie o moje wspomnienie związane z pracą ze Stołecznym Magazynem Policyjnym. Pomyślałam oczywiście o tym, że napiszę o roli, jaką miesięcznik pełnił w komunikacji wewnętrznej, jak ważnym był narzędziem w kreowaniu tożsamości instytucji. Stołeczny Magazyn zmieniał się, ewoluował w ciągu tego czasu, w którym miałam okazję pracować na jego rzecz, zawsze starając się być blisko Czytelników i spraw, które były istotne z punktu widzenia zawodowego. Pokazywał, w jaki sposób Komenda Stołeczna Policji zmieniała się także w takim zewnętrznym wymiarze.

Ale o roli i znaczeniu Stołecznego Magazynu Policyjnego w obszarze komunikacji i kierunkach rozwoju zapewne pisali, bądź napiszą, Redaktorzy Naczelni czasopisma.

Dla mnie wartość dodana mojej współpracy ze Stołecznym Magazynem Policyjnym – to możliwość poznania ludzi, ich zawodowych dokonań, a także niezwykłych pasji. Moja praca z Redakcją miała różny charakter i wynikała z moich obowiązków w danym momencie. Najbardziej twórcza i trudna zarazem praca wiązała się z wyborem tematów do danego numeru i jego akceptacją. Praca ze stałym zespołem redakcyjnym, potem z rzecznikami prasowymi to zawsze był twórczy ferment, w myśl zasady - ile głów, tyle pomysłów. Z racji doświadczenia przeglądałam teksty, dokonując korekty.

Praca z Redakcją SMP pozwoliła mi przekonać się, że obok profesjonalistów policjantów służby kryminalnej, prewencyjnej czy wspomagającej są ludzie ze swoimi fotograficznymi pasjami, „śmigający” na motocyklach, piszący wiersze, uprawiający niecodzienne sporty, podróżnicy, którzy zwiedzili kawałek świata. O takich samych, a jednak niezwykłych ludziach z firmy pisał SMP, oczywiście wypełniając wiele innych ważnych misji.

Z okazji Jubileuszu życzę Redakcji kolejnych sukcesów i trzymania kursu.

Małgorzata Dusiewicz



W Stołecznym Magazynie Policyjnym pracowałam w latach 2006 – 2008 i okres ten wspominam wyjątkowo dobrze. W redakcji panowała niezwykle życzliwa i radosna atmosfera. Z przyjemnością przychodziłam do pracy i wspólnie z koleżankami zastanawiałam się nad tematami kolejnych publikacji. Do dziś z rozrzewaniem wspominam chwilę, gdy razem poszukiwałyśmy synonimów, metafor czy eufemizmów, by jak najwierniej oddać nastrój rozmowy czy też uroczystości, w której przyszło nam uczestniczyć. To „szperanie”, choć niekiedy mozolne i nudne, zauważalnie wpływało na poszerzenie zakresu słownictwa i rozwój kompetencji językowych. Bezpośrednim następstwem tego wymuszonego koniecznością „szlifowania lingwistycznego” stało się opanowanie przeze mnie umiejętności pisania felietonów, której sztuki nota bene nie udało mi się przyswoić przez cały okres studiów... Zabawne było też pełne napięcia przeszukiwanie redakcyjnych baz danych z fotografiami, w celu znalezienia tej „najodpowiedniejszej” czy toczenie „burzliwych” sporów o umiejscowienie w tekście poszczególnych znaków interpunkcyjnych. Lubiałam też uczestniczyć w oficjalnych uroczystościach policyjnych i robić zdjęcia swym Pryncypalom oraz zaproszonym przez nich gościom. Ogromne wrażenie robiły na mnie wywiady przeprowadzane z funkcjonariuszami czy pracownikami instytucji współpracującymi z Policją. Najmilej chyba jednak wspominam pisanie reportaży uczestniczących... Możliwość towarzyszenia policjantom w ich codziennej służbie i bycie zarazem jej współuczestnikiem nie tylko umożliwiało mi wyjątkowo dokładne zgłębienie tematu, ale było też nadzwyczaj intrygujące. To wtedy poznałam mnóstwo fantastycznych ludzi, z którymi do dzisiaj pozostaję w bliskiej zażyłości.

Izabela Janowska



Od początku wiedziałem, że się nie uda. No i... pomyliłem się o 20 lat. Jedyne co mnie tłumaczy, to przypadłość komendantką zwaną: chorobliwym zespołem nieomyślności.

Co prawda to, że z „Magazynem” nie będzie tak źle, podejrzewałem jeszcze wówczas, kiedy wydawaliśmy pismo w wersji drukowanej. Nie zobaczyłem bowiem żadnego egzemplarza w wielu toaletach licznych komend, które przyszło mi nawiedzić. Choć do tej pory nie wiem, czy to w wyniku dostatecznej ilości stosownego papieru, czy też policjanci używali nasze pismo w jego klasycznej roli.

A rola czasopisma środowiskowego jest zarówno istotna, jak i istotnie niedoceniana. Cóż, „nikt nie jest prorokiem we własnym domu” - mam nadzieję, iż ksiądz kapelan doceni cytaty, a niewierni ustalą autora w googlach.

Kochani redaktorzy „Magazynu” i czytelnicy. Jestem dumny, że mogłem być z Wami. Bo w naszym mieście stołeczna policja to zespół ludzi, jakich coraz mniej. Szkoda, że tak niewiele o tym wie, a może dobrze. Życzę więc następnych lat bycia ze sobą. Ja zawodowy dziennikarz i całym sobą policjant.

Tadeusz Niedźwiecki

# i obecnych

Stoleczny Magazyn Policyjny ma już swoje stałe miejsce w naszej firmie. Od 20 lat policjanci i pracownicy Policji mogą przeczytać relacje z najważniejszych wydarzeń i uroczystości w stołecznym garnizonie. Mają możliwość poznania ciekawych sylwetek swoich kolegów, poznania ich zawodowych dokonań i wspaniałych pasji. Tegoroczny jubileusz jest doskonałą okazją do wspomnień tych, którzy związani byli z gazetą. Od kilku miesięcy publikujemy wspomnienia byłych redaktorów naczelnych SMP. Tym razem swoimi wspomnieniami dzielą się z nami byli i obecni pracownicy miesięcznika.



Z redakcją „stolecznego” współpracuję od półtora roku. Każdy zespół, nawet tak mały jak nasz, ma swój indywidualny klimat, który tworzą ludzie wchodzący w jego skład. Nie przesadzę, jeśli powiem, że od samego początku spotkałam się z bardzo sympatyczną atmosferą panującą w redakcji. Gdy ktoś z nas ma problem z jakąś łamigłówką gramatyczną czy językową (a o to niestety – wszak język mówiony często różni się od „pisanego”), zawsze może liczyć na pomoc. Nawzajem robimy również korektę artykułów. W ten sposób udaje się uniknąć chociażby tzw. chochlików, które lubią zamieniać np. kolejność liter w wyrazie. Raz w miesiącu cały zespół spotyka się na tzw. kolegium redakcyjnym. Podczas niego decydujemy, jakie tematy „wejdą” do następnego numeru. Niestety, czasami zdarza się, że ze względu na ograniczoną ilość stron SMP, materiały muszą poczekać na swoją kolej i przechodzą do następnego numeru. Nasza praca to przede wszystkim praca z ludźmi. To oni opowiadają nam o wydarzeniach, które my później opisujemy. Moją i moich redakcyjnych koleżanek rolą jest stworzenie takiej atmosfery podczas rozmowy, aby rozmówca poczuł się swobodnie i z chęcią odpowiadał na pytania. Często w trakcie takiego spotkania „wykluwają” się też pomysły na kolejne teksty. Olbrzymią radością dla każdej z nas jest moment, gdy dajemy materiał do autoryzacji, a w zamian otrzymujemy informację zwrotną: „Super pani to wyszło. Bardzo podoba mi się artykuł”. W naszych artykułach staramy się poruszać kwestie, które mogą zainteresować zarówno policjantów jak i pracowników garnizonu. Są to tematy związane bezpośrednio z pracą, ale także te przybliżające czyjeś hobby, zainteresowania. W tym miejscu chciałam bardzo serdecznie podziękować wszystkim moim dotychczasowym Rozmówcom – każde ze spotkań z Państwem było dla mnie niezwykle przyjemnym przeżyciem. Szczególnie dziękuję Tym, którzy na chwilę uchylili mi rąbką swojego „świata po pracy”.

Agnieszka Włodarska



Ze Stołecznym Magazynem Policyjnym związana jestem od 2010 r. Pewnego dnia po prostu „przyznałam się” Eli Sandeckiej-Pultowicz, że czasem, coś tam sobie piszę „do szuflady”. To pociągnęło za sobą lawinę zdarzeń i zanim się obejrzałam byłam foto-reporterem SMP. Mimo, że niewielkie, ale jakieś doświadczenie w pisaniu miałam, to pamiętam, że na początku denerwowałam się tym, czy aby na pewno wszystko wypadnie dobrze. Czy nie pominię istotnych spraw i czy informacje pozyskane do artykułu będą wystarczające na tyle, aby czytelnik był usatysfakcjonowany tym, co czyta. Dziś już nie mam takich obaw, a jedynie skupiam się na tym, żeby mój język nie był dla odbiorcy „chińszczyzną”. Chcę, żeby wszystko było napisane tak, aby proces czytania odbywał się bez pauz w postaci szukania niezrozumiałych słówek w słowniku języka polskiego. O czym lubię pisać w SMP? Chyba najbardziej o ludziach i o życiu garnizonu stołecznego, a jeśli mogę jeszcze osobiście zrobić zdjęcia, to już w ogóle pełnia szczęścia. Dzięki pisaniu do SMP poznałam wiele interesujących osób, byłam w wielu ciekawych miejscach i brałam udział w wielu wspaniałych uroczystościach. Jestem bardzo wdzięczna za to wszystko. A co mi wynagradza wszelki trud i zmagania z brakiem weny, która niestety czasem człowieka dopada? „Lubię czytać Pani artykuły”. Tyle i aż tyle.

Karina Pohoska



Ze „Stołecznym Magazynem Policyjnym” związana jestem od ośmiu lat. W tym czasie byłam świadkiem różnych przemian magazynu, ponieważ jego charakter wyznaczają temperament i wizja poszczególnych redaktorów naczelnych. Zmieniała się szata graficzna gazety, format, nakład, zawartość merytoryczna, ale jedna rzecz pozostała niezmienna – Czytelnicy. To dzięki Wam pomimo wielu zawirowań gazeta ukazuje się nadal i przechodzi swój kolejny renesans.

Największą siłą „Stołecznego Magazynu Policyjnego” zawsze stawali ludzie, których losy, przeżycia i doświadczenia ukazywane są na jego łamach. Możliwość ich poznawania, to dla mnie osobiście największa wartość, dająca energię i natchnienie. Nie ma dwóch takich samych rozmówców, dwóch takich samych artykułów, a każdy temat może być „podany” na tysiąc sposobów. Dużo zależy od własnej inwencji, pomysłu, wrażliwości i co najważniejsze rzemiosła. Mój warsztat to wynik nie tylko ponad 20-letniej pracy w różnych redakcjach, ale przede wszystkim spotkania na swej zawodowej drodze ludzi mądrych, którzy wiele mnie nauczyli, pokazali, wytłumaczyli. Początki nie były łatwe, ale dzięki tej pracy jestem innym, mam nadzieję, lepszym człowiekiem. Czuję się bardzo związana ze wszystkimi redaktorami, bo żeby wspólnie tworzyć, trzeba się rozumieć i wspierać. Każde wydanie gazety poprzedzone jest bowiem setkami rozmów, ustaleń, dyskusji, wymiany poglądów. Rozmowa, a co najważniejsze umiejętność słuchania są najważniejsze.

I jeszcze jedno wyznaczenie - od kiedy pracuję wśród policjantów, nie kojarzę już munduru wyłącznie z prawem i restrykcją. Wiem, że pod nim skrywają się „zwykli” ludzie, których praca jest niezwykle trudna. Z racji służbowych obowiązków często stykają się z największymi tragediami, dlatego ich zawód jest trudny, a przeżycia i doświadczenia bezcenne. Mam nadzieję, że jeszcze wiele takich osób będę mogła poznać i przedstawić w kolejnych wydaniach „SMP”.

Elżbieta Sandecką-Pultowicz



Ne do każdego policjanta, pracownika policji garnizonu stołecznego dociera Stołeczny Magazyn Policyjny” - tak mówią nasi stali czytelnicy. W takim razie przed zespołem redakcyjnym jest jeszcze dużo pracy.

Przez lata staraliśmy się zamieszczać ciekawe zdjęcia, współpracować z interesującymi ludźmi. Docieraliśmy do policjantów, pracowników, którzy dzielili się na łamach naszego magazynu swoimi spostrzeżeniami, pasjami, ale także życiem rodzinnym. Bywało, że gościliśmy w ich domach. Nasze materiały powstawały często w bardzo ekstremalnych warunkach. Dla mnie i pozostałych redaktorów, najważniejszy był efekt końcowy. Przy redagowaniu pomagali nam też rzecznicy prasowi z komend rejonowych, powiatowych, komisariatów specjalistycznych. To oni wskazywali osoby wyjątkowe. W Policji istnieje mit, że policjanci nie mają pasji. Redaktorzy Stołecznego Magazynu Policyjnego niejednokrotnie pokazali, jak wielu ciekawych ludzi jest w naszych szeregach.

Tym, z którymi dane mi było przeprowadzić wywiad jeszcze raz serdecznie dziękuję. Tym, którzy wprowadzili i zachęcali mnie do redagowania naszego periodyku składam wyrazy szacunku. Nie mogę nie wspomnieć o nieocenionej roli Eli, która od samego początku wszystkich zachęcała do pisania. Czy to był komendant czy posterunkowy. We wszystkich widziała potencjał literacki. Jednocześnie była jak ten żandarm, który wymaga, ale nic na siłę. Natomiast ówczesna redaktor Justyna udzielała rad i zachęcała do odbycia warsztatów dziennikarskich. Co też uczyniłam. Pomoc w szlifowaniu warsztatu dziennikarskiego jaką otrzymałam od ówczesnych redaktorów była i jest bezcenna. Tadeusz stał się duszą naszego magazynu. A Iza - niepoprawna fascynatką Irlandii, - dbała o poznanie funkcjonariuszy od „kuchni”. Niesamowite było to, że wszyscy, bez wyjątku, bez słów się rozumieliśmy. Z policyjnym wyczuciem wiedzieliśmy, co wolno zamieścić, a jaki materiał musi być oszlifowany jak diament. Praca nad Stołecznym Magazynem Policyjnym jest i zawsze była inspirująca.

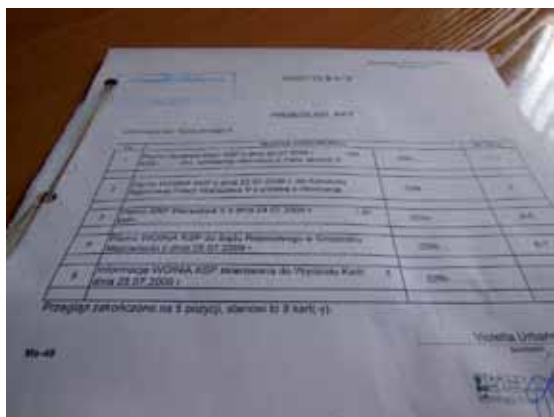
podkom. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

# WARTO WIEDZIEĆ

## Jak poprawnie przygotować „OZ”?

W trakcie działalności każdej instytucji, w tym Policji, niezależnie od jej charakteru czy zakresu kompetencji, wytwarzana jest dokumentacja w różnych formach. W dokumentacji odzwierciedlony jest proces podejmowania decyzji oraz realizacja zadań nałożonych na jednostki i komórki organizacyjne Policji. Materiał przede wszystkim tworzony jest w celach zabezpieczenia określonych interesów Policji czy też osób, które w określonym momencie jej potrzebują. W związku z powyższym do sprawnego funkcjonowania każdego archiwum lub składnicy akt, a w szczególności ułatwienia procesu sprawnego obiegu dokumentacji, niezbędne jest przygotowanie materiału, który stanowić będzie zasób archiwalny.

**SPOSÓB PORZĄDKOWANIA AKT PRZEKAZYWANYCH DO ARCHIWUM LUB SKŁADNIC AKT/REGISTRATUR w świetle zapisów zał. nr 3 Zarządzenia 920 Komendanta Głównego Policji z dnia 11 września 2008 r. w sprawie metod i form wykonywania zadań w zakresie działalności archiwalnej w Policji.**



### 1. Przygotowanie materiałów „OZ” do archiwizacji

Materiały „OZ” podlegają odpowiedniemu opracowaniu przed przekazaniem ich do zasobu archiwalnego m.in. poprzez:

- ułożenie spraw i poszczególnych dokumentów w sprawach chronologicznie (pismo rozpoczynające sprawę na wierzchu, kończące na spodzie),
- usunięcie metalowych części z akt spraw „OZ”,
- zszycie i ponumerowanie kart, końce sznurków winny być oklejone i opieczętowane na dodatkowej kartce dołączonej do akt, gdzie należy odnotować liczbę kart, imię i nazwisko, podpis (dodatkową kartę dołącza się również na początku teczki w przypadku materiałów kategorii „A”),
- traktowanie zdjęć, dyskietek, płyt dołączonych do akt jako kolejnych kart,
- numerowanie kart oddzielnie w każdym tomie, jeżeli akta danej sprawy skompletowane są w kilku tomach – wyjątkiem są akta kontrolne postępowań przygotowawczych, które mogą zawierać ciągłą numerację przez wszystkie tomy sprawy,
- sporządzenie spisu spraw (spisu zawartości teczki, przeglądu akt) – w przypadku jego braku, spis dokumentów znajdujących się w teczce musi bezwzględnie odpowiadać zawartości teczki,

- do spraw ostatecznie zakończonych, zawierających 5 różnych dokumentów (pismo przewodnie wraz z załącznikami stanowi całość i powinno być liczone jako 1 dokument), należy sporządzić przegląd akt.



### 2. Klasyfikacja akt – Jednolity Rzeczowy Wykaz Akt Policji

W chwili obecnej nadal funkcjonują dwa przepisy zarówno „nowy” i „stary” Jednolity Rzeczowy Wykaz Akt Policji, a klasyfikacji należy dokonywać wg następujących kryteriów:

- akta spraw zakończonych do dnia 31.12.2007 r. (liczy się data ostatniego dokumentu kończącego sprawę lub data upływu okresu obowiązywania np. w przypadku planów, decyzji, regulaminów, a nie data przybicia pieczęci „OZ”) należy klasyfikować wg „starego” JRWAP z roku 1995,
- akta spraw zakończonych po dniu 01.01.2008 r. podlegają klasyfikowaniu wyłącznie na podstawie JRWAP wprowadzonego Zarządzeniem nr 93 MSWiA z dnia 17.12.2007 r.,
- tytuły teczek powinny odzwierciedlać faktyczną ich zawartość, złą praktyką jest ograniczenie się jedynie do hasła klasyfikacyjnego „przepisanego” z JRWAP. W tytule teczki należy możliwie precyzyjnie opisać rodzaj i charakter dokumentów. Dokładne opisy teczek w znacznym stopniu ułatwią późniejsze wyszukiwanie materiałów z zasobu archiwalnego,
- spisy akt przekazanych oraz tytuły teczek nie mogą zawierać treści niejawnych, należy posługiwać się inicjałami lub kryptonimami.

### LITERATURA / AKTY PRAWNE:

1. Zarządzenie nr 920 KGP z dnia 11 września 2008 r. w sprawie metod i form wykonywania zadań w zakresie działalności archiwalnej w Policji (Dz. Urz. KGP Nr 16 poz. 95),
2. Zarządzenie nr 93 MSWiA z dnia 17 grudnia 2007 r. w sprawie jednolitego rzeczowego wykazu akt Policji (Dz. Urz. MSWiA 2008 r. Nr 1, poz.1),
3. Zarządzenie nr 53 MSW z dnia 28 sierpnia 2012 r. zmieniające zarządzenie w sprawie jednolitego rzeczowego wykazu akt Policji (Dz. U. MSW, poz. 58),
4. Jednolity Rzeczowy Wykaz Akt Policji z 1995 r.

**Opracowała: st. specjalista Violetta Urbańska  
Sekcja Archiwum WOINiA KSP**

# PIERWSZY NA MECIE – TO JEST TO

W garnizonie warszawskim nie trudno znaleźć osoby z wyjątkowymi zainteresowaniami. Tym razem trafiłam na sierżanta sztabowego Łukasza Trzeciaka z Wydziału Ruchu Drogowego, który jest pasjonatem wyścigów samochodowych.



- Swoją pasję do wyścigów zawdzięczam tacie. Miałem około dziesięciu lat kiedy zabrał mnie i brata na tor wyścigowy w Kielcach, skąd pochodzę. Od tamtej pory nie opuściłem żadnej rundy, która trwa cały weekend. Chyba, że byłem w pracy. W sezonie jest około 10-ciu takich rund. Od 2 lat regularnie biorę udział w Wyścigowym Pucharze Polski, wcześniej startowałem w imprezach amatorskich. W klasie 1N, mówiącej o pojemności i klasie przeróbek auta, startują kierowcy z ograniczonym budżetem. Swojego Fiata Seicento kupiłem z pełnym wyposażeniem, gotowego do wyścigów. Koszt remontu, przeróbek pojazdu, który bierze udział w wyścigach jest bardzo wysoki. Bardziej oplaca się kupić auto po „liftingu” niż samemu je dostosować do rajdów. To jest drogi sport. Sam zakup wyposażenia sprzętu bezpieczeństwa kosztuje krocie. Auto wyścigowe musi posiadać specjalne pasy bezpieczeństwa. Niezbędny dla kierowcy

wyścigowego jest specjalistyczny kombinezon niepalny, bielizna, rękawice, kask, buty. Wszystkie wymagane standardy sprawdzane są przed zawodami oraz przy okazji badań kontrolnych, w trakcie których prócz wyposażenia sprawdza się aktualność badań lekarskich (ważnych rok), regulamin techniczny oraz czy staruje się w odpowiedniej klasie wyścigowej. I najważniejsza sprawa, czy posiada się licencję kierowcy wyścigowego.

## Jak można otrzymać licencję?

- Dokument kierowcy wyścigowego można uzyskać po specjalnym kursie, kończącego pomyślnie egzaminem z zasad zachowania na torze, ze znajomości punktów kontrolnych, na których sędziowie obserwują, co jest dozwolone na torze, jakie manewry można wykonać, a jakie nie. Każdy automobilista musi znać zasady fair play. Potencjalny kierowca wyścigowy podczas szkolenia odbywa również praktyczną jazdę po torze, która musi być bezpieczna i prawidłowa. Szkolenia takie prowadzą automobilkluby. Koszt takiego kursu to kwota około 500, 600 złotych.

## Dlaczego wyścigi?

- Start w zawodach daje mi pełną satysfakcję, a ile adrenaliny! Po co ścigać się na drodze, gdy można robić to bezpiecznie i z głową na torze? Od pięciu lat należę do kieleckiego klubu. Są tam sami zapaleńcy. Rywalizujemy ze sobą, jednak jest to zdrowa rywalizacja. Po zawodach świętujemy zwycięstwo jednego z nas. Stanowimy jedną, dużą rodzinę. Ponadto wyścigi to walka, rywalizacja bezpośrednia. Łał, ile daje satysfakcji.

## Jak doszło do ostatniego wypadku?



W trakcie zawodów byłem już na trzeciej pozycji, kiedy samochód przed samym zakrętem wpadł w poślizg. Miałem 120 km/h, czułem za sobą jednak oddech kolejnego zawodnika i dodałem gazu, a powinienem wtedy zwolnić. Kiedy to zrobiłem, byłem już na zakręcie. Pojazd stanął na dwóch kołach i wywrotka. Samochód nadaje się do remontu albo muszę zainwestować w nowy, na który mnie w tej chwili nie stać. Dla mnie sezon w tym roku skończył się na torze wyścigowym w Poznaniu, gdzie była i oglądała mnie moja mama.

## Kiedy jest niepowodzenie to...

- Każdy kierowca największą frustracją przeżywa, gdy podczas zawodów zaczyna „szwankować” auto. Człowiek dałby z siebie wszystko, a mechanizm odmawia posłuszeństwa. Na całe szczęście w takich przypadkach na zawody zawsze jedzie ze mną brat. Jest mechanikiem. W autach wyścigowych jest tak, że im niżej pojazd stoi, ma zawieszenie, tym lepszą ma przyczepność.

## A jak najbliżsi zapatrują się na ten sport?

- Mama na początku nie rozumiała go. Uważała, że to strata czasu i pieniędzy. Zaprośmy ją z bratem na tor. Kiedy zobaczyła, jakie emocje nam towarzyszą, to teraz już wie, ile to dla mnie znaczy. W chwili obecnej dopytuje się sama, kiedy kupię nowy samochód.

## Rozumiem, że służba w Wydziale Ruchu Drogowego KSP to nie przypadek...

- Moim marzeniem była praca w Policji, w ruchu drogowym. Chciałem na co dzień szlifować przepisy ruchu drogowego. Znać procedury i w nich uczestniczyć. Lubię swoją pracę. Dlatego, tak jak powiedziałem na wstępie, jak się ścigać, to na torze i z głową, a nie na drodze, gdzie są inni uczestnicy ruchu drogowego.

**podkom. Ewa Szymańska-Sitkiewicz**  
foto archiwum prywatne  
Łukasza Trzeciaka

# Jej portret

**Wymaga powstrzymania drżenia ręki, opanowania, spokoju, precyzji i ogromnego talentu. Sprawia, że z naszych twarzy znikają zmarszczki, łagodnieje oblicze i ubywa lat. To pamiętka utrwalona na wieki.**

**T**ytuł nawiązuje do znanej piosenki Bogusława Meca i wspaniale oddaje profesję, jaką zajmuje się nasza bohaterka. Posiada ona rzadki talent wykonywania profesjonalnego retuszu czarno-białych fotografii. Przepracowała w tym zawodzie 35 lat. Jej dłonie potrafią dokonać rzeczy niezwykłych. Za pomocą kilku kresek odmłodzić nas i upiększyć. Dziś można tego dokonać za pomocą graficznego programu photoshop. Dawniej podobny efekt uzyskiwało się poprzez retusz kliszy fotograficznej. Nabycie umiejętności pozwalających na ręczną korektę portretu wymagało kilku lat doskonałości swojego rzemiosła. Przekładało się to na jakość czarno-białej fotografii, która do dziś zachwyca elegancją, stylem i formą. Jej czarowi nie mogą się oprzeć artyści, aktorzy i świat dyplomacji. Na zachodzie klasyczny portret wykonywany techniką retuszu powraca w wielkim stylu. Jeśli dotrze do nas, może wtedy nasza doświadczona fotograf powróci do swojego ukochanego zawodu. Niesprzyjające okoliczności związane z naliczaniem świadczeń ZUS sprawiły, że musiała podjąć dodatkową pracę, zmieniając profesję. Swoje nowe obowiązki w KSP wypełnia z godnością. Jest pełna pokory wobec losu i ludzi. Jej uśmiech i łagodność doceniają wszyscy, którym porządkuje miejsce pracy. Nie wszyscy wiedzą jednak, że jej dłonie kryją w sobie wielki talent. Za pomocą techniki słowa postaram się jak najpiękniej skreślić *Jej portret*.

***Naprawdę, jaka jesteś nie wie nikt  
Bo tego nie wiesz nawet sama Ty***

Swoim wprawnym okiem objęła tysiące twarzy. Towarzyszyła ludziom w ich najważniejszych chwilach życia. Zatrzymała w kadrze emocje i przeżycia towarzyszące dzieciom podczas przyjmowania I Komunii św., parom wstępującym w związek małżeński, a także świeżo upieczonym rodzicom z okazji chrzcina



ich dziecka. Dla każdej z tych osób znalazła należytą uwagę, najlepsze ustawienie i dobre światło, a przede wszystkim niewymuszony uśmiech. To sprawiało, że zakład fotograficzny przy ul. Targowej na Pradze cieszył się ogromną popularnością.

*- Moja praca wykraczała poza samo wykonanie fotografii, ludzie zwracali się ze swoich kłopotów. Wcielałam się więc w rolę doradcy*

*podatkowego i prawnego, psychologa. Całym sercem starałam się pomóc. To tworzyło też wyjątkowy klimat zakładu, który był całym moim życiem. Wspomnienie tych chwil potrafi rozświetlić mi najbardziej pochmurny dzień...*

Rzemiosła, bo nie inaczej trzeba określać technikę fotografii, nasza bohaterka uczyła się w zakładzie mistrza Wolskiego na Nowym Świecie. Trafiała tam z polecenia, aby po dwóch latach mieć podstawowe umiejętności do wyko-

nywania portretu, fotografii komunijnej i ślubnej. Przez zakład, w którym podjęła praktyczną naukę przewijały się sławy świata filmu i teatru.

- Pamiętam, że jako młoda wówczas retuszerka otrzymywałam do opracowania portrety m.in.: Lucjana Kydryńskiego, Haliny Kunickiej, Tadeusza Łomnickiego, Andrzeja Łapickiego. Bardzo przejmowałam się tymi zleceniami i miałam wielkie obawy, jak się okazało, na szczęście nieuzasadnione. Wszyscy zachwycali się fotografiami, a mój mentor chwalił się zdolną uczennicą.

W zakładzie na ul. Targowej pracowałam codziennie, łącznie z sobotami i niedzielami, bo wtedy odbywają się śluby, komunie i chrzciny. Po zamknięciu zakładu o godzinie 18.00 przychodzili do mnie jubilerzy, bowiem każda ozdoba wykonana przez złotnika musiała być sfotografowana i skatalogowana. Wspomnę tylko, że obróbka każdego zdjęcia wymagała czasu, ponadto praca w ciemni fotograficznej również nie należała do najłatwiejszych. Tak pokrótce proces rozpoczynał się od dobrania odpowiednich odczynników umożliwiających wywołanie kliszy fotograficznej, jej utrwalanie i płukanie, suszenie, przycinanie, a potem produkcję odbitek, ich kadrowanie, a następnie naświetlanie papieru światłoczułego i powtórzenie całej obróbki chemicznej, ale tym razem z użyciem odbitek, a więc utrwalanie, itd.

### **W tańczących wokół szarych lustrach dni Rozbłyska Twój złoty śmiech**

Wspierała ją cała rodzina, zwłaszcza, że miała małą córeczkę. Kończyła późno pracę, a trzeba przypomnieć, że była to dawna Praga. Musiała przejść słynną ul. Brzeską do Dworca Wileńskiego, a potem dostać się do Wołomina.

- Ludzie Pragi są wyjątkowi, dlatego też

bardzo różne osoby odwiedzały zakład. Nigdy nie różnicowałam ludzi ze względu na ich wygląd czy sytuację materialną. Do każdego podchodziłam z szacunkiem i sympatią. Zarówno, gdy był to bezdomny, kobieta lekkich obyczajów czy ważny urzędnik. Zdarzało się, że ktoś nie miał pieniędzy na fotografię, a wtedy również mógł liczyć na moje zrozumienie. Idąc nocą praskimi ulicami nie czułam strachu, bo mijani ludzie witali się ze mną serdecznie: „Dobry wieczór!, Miło Panią widzieć!” Nie znałam tych ludzi, ale widać oni znali mnie. Nigdy nie odczułam jakiegoś zagrożenia czy niebezpieczeństwa.

Właściciele zakładu od początku zaufali młodej fotografce. Wyjeżdżając nawet na kilka tygodni powierzali jej swój interes. Była tam wtedy dyrektorem, pracownikiem i sprzątaczką.

- Kochałam swoją pracę i miejsce do tego stopnia, że po przejściu po 35 latach na emeryturę popadłam w depresję. Zakład został sprzedany, a ja przez dwa lata nie mogłam przejść w jego pobliżu. Pewien rozdział w moim życiu zakończył się i trudno było mi uwierzyć w taki szybki upływ czasu. Mój świat zniknął wraz z pojawieniem się nowych technologii, fotografii kolorowej, a potem cyfrowej. Właściciele zakładu nie poszli z duchem czasu, trwaliśmy w klasycznej fotografii czarno-białej oraz sepii, która również przeżywa dziś swój renesans. Dzięki temu mogę dziś dorobić do emerytury. Właścicielka jednego z zakładów na Saskiej Kępie zleca mi retusz kliszy, a ja mogę znowu przenieść się do mojego ukochanego świata. Uwielbiam te chwile. Kiedy mąż położy się



spać, zasiadam w kuchni, włączam radio, wyciągam pulpit, a za nim włączam lampkę. Kładę kliszę w centralnym miejscu i chwytam za rysik. Przyglądam się chwilę bezimiennej osobie na fotografii, potem działam już automatycznie. Kilka ruchów rysikiem, delikatnie, drobną mikro-kreseczką nanoszę korektę, zwłaszcza w okolicach podbródka i pod oczami. Kocham ten ceremoniał, to moja prawdziwa pasja. Mam wtedy okazję na przemyślenia, refleksje, postanowienia.

### **Rysunek ust, barwę słów Niedokończony, jasny portret Twój**

Portrety, które wychodzą spod jej ręki są mistrzowskie. Retusz młodej osoby zajmuje jej około minuty, starsze osoby wymagają dłuższej pracy. Efekt tych zabiegów może być niekiedy bardzo zaskakujący...

- Retuszowałam fotografię jednej z moich koleżanek z pracy. Urzędniczka przyjmująca dokumenty wykrzyczała jej, że nie przyjmuje zdjęć sprzed 10 lat. Moja praca okazała się zatem zbyt doskonała, więc byłam zmuszona zetrzeć retusz i wykonać go ponownie. Przyznam jednak, że nigdy nie miałam reklamacji. Nawet wtedy, gdy poprawiałam całe sylwetki kobiet, które wysyłały swoje fotografie za ocean w celach matrymonialnych. Czy dochodziło do zawierania małżeństw i jak reagowali Amerykanie na widok tych Polek widząc je na żywo? – nie wiem. Mam nadzieję, że wszystkie te historie zakończyły się szczęśliwie.

Pomimo, że charakter pracy w komendzie stołecznej był dla niej początkowo nieco szokujący, bardzo polubiła swoje zajęcie. Zwłaszcza, że ma okazję znowu być wśród ludzi, którym Jej portret zapadnie zapewne głęboko w pamięci.

### **Portret Stefanii „Elżbiety” Ostrowskiej z Wydziału Administracyjno -Gospodarczego KSP skreśliła Elżbieta Sandecka-Pułtowicz**

Autorem portretu jest Bogdan Mazurkiewicz, pozostałe zdjęcia pochodzą z archiwum prywatnego.



Mija już rok od kiedy byliśmy z wizytą u Drakuli. Rumunia, którą obraliśmy sobie za cel naszego krótkiego urlopu, do tej pory nie cieszyła się wielką popularnością wśród naszych rodaków.



W praktyce niewielu z nas potrafi powiedzieć coś więcej niż to, że mieszkał tam wspomniany Drakula. Naszą ciekawość niewątpliwie pobudzili rumuńscy policjanci będący w czerwcu 2012 r. na miesięcznym oddelegowaniu w KSP. W czasie, gdy my w wolnej chwili pokazywaliśmy im Polskę, oni opowiadali o swoim kraju. Kilka miesięcy później postanowiliśmy przekonać się osobiście, jak tam jest.

Nasze przygotowania to wypracowany przez lata standard. Celem każdej naszej podróży jest zobaczyć jak najwięcej i maksymalnie w dwa tygodnie, za stosunkowo rozsądne pieniądze. Szerokim łukiem omijamy szczyt sezonu i drogie noclegi. Tym razem mieliśmy do dyspozycji tydzień, więc nasz projekt na Rumunię musiał być bardzo skoncentrowany i dokładnie zaplanowany. Na początek zweryfikowaliśmy informacje zamieszczone na stronach internetowych. Spora część była już nieaktualna.

Mimo wszechotaczającej nas elektroniki papierowy przewodnik to podstawa (przydaje się szczególnie w mieście) i nie po to, by nie zabłą-



# Uroki Rumunii



dzić, ale by wiedzieć, co się ogląda. Wiedząc co chcemy zobaczyć, palcem na mapie zakreśliiliśmy coś w rodzaju koła wykluczającego podróżowanie tymi samymi drogami.

W dzień wyjazdu wstaliśmy wcześniej rano. Samochód zapakowany, zatankowany, a o 4 nad ranem brakuje w nim tylko nas. Pierwszego dnia dotarliśmy do miejscowości Satu Mare, gdzie wcześniej zarezerwowaliśmy hotel (65 zł od os. ze śniadaniem). Wczesny wyjazd pozwolił na popołudniowe zwiedzanie miasta. Wieczór spędziliśmy w jednej z knajpek w rynku, na którym mnóstwo było młodych ludzi.

Drugiego dnia zwiedziliśmy Cluj-Napoca a następnie, twierdząc i zespół kościelny w Alba

lulia. Wieczorem dotarliśmy do miejscowości Sibiu. Poszczęściło się nam, gdyż okazało się, że trafiliśmy na dni kultury romskiej. Nocleg znaleźliśmy na Starym Mieście w bocznej cichej uliczce (52 zł). Zanim wróciliśmy do hotelu, do późnego wieczora włóczyliśmy się pięknymi uliczkami miasta przyglądając się lokalnym artystom.

Kolejnego dnia jako cel obraliśmy sobie Bukareszt, stolicę Rumunii. Naszą drogę wytoczyliśmy przez drugą co do wielkości, ale na pewno przez najpiękniejszą drogową przełęcz w tej części Europy. Droga ta prowadzi na wysokość 2034 mnpm przez przełęcz Transfogarską. Wije się serpentynami ku górze. Każdy zakręt odkrywa inne krajobrazy. Najlepszy widok jest z samej przełęcz. Tego samego dnia zwiedzaliśmy ruiny zamku Włada Palownika, zwane-go Drakulą. Do zamku można dostać się tylko pieszo. Do pokonania jest około 1000 schodów. Późnym popołudniem, po zostawieniu rzeczy we wcześniej rezerwowanym hostelu (55 zł), wyruszyliśmy poznać Bukareszt. Miasto okazało się zdominowane przez młodych ludzi zajmujących niemal wszystkie miejsca w tysiącach knajpek w centrum.

Czwarty dzień poświęciliśmy na zwiedza-







nie stolicy Rumuni. Tu niezastąpiony okazał się nasz papierowy przewodnik. Spośród wielu ciekawostek miasta, wskazać trzeba łuk triumfalny podobny do

tego z Paryża, największy budynek Europy – Rumuński Parlament. Istotne jest, że przez Bukareszt nie przepływała żadna większa rzeka. Stanowiło to, niemałe wyzwanie dla urbanistów Nicolae Ceausescu, gdyż w centralnej części miasta jest wiele fontann, kanałów. Uwagę zwracają również ogromne ilości kabli, jakie wiszą na wszystkich słupach. Wygląda to, jakby dopiero co dotarł tam prąd lub linia telefoniczna.

Następnego dnia naszym celem był zamek Bran, który wg książki autorstwa Brama Stokera miał być siedzibą Drakuli. Wysoce prawdopodobnym jest, że wspomniany wcześniej Wład Palownik nigdy w tym zamku nie mieszkał, a jeśli już, to jako więzień. Okolice zamku są bardzo zatłoczone. Odstaliśmy swoje, by kupić nietani bilet i gęsiego przejść trasę turystyczną zamku. Porażka. Po dłuższej chwili wyszliśmy



zniesmaczeni. Polecamy za to odwiedzenie jednego z piękniejszych kościołów warownych, jaki znajduje się niedaleko w miejscowości Plojesci. Wartym odwiedzenia jest również Braszów z największą uliczką wschodniej Europy i przepięknym widokiem ze szczytu góry, która wyrasta obok starego miasta. Po południu dotarliśmy do Sigishoary. Cudownego miejsca, gdzie wydaje się, że czas zatrzymał się tu dobre dwa lub trzy wieki temu. Każdy w tym mieście znajdzie coś dla siebie - piękny rynek, wieże zegarową i wiele innych.

Piątego dnia, po odwiedzeniu Biernat, skierowaliśmy się w stronę Monasturu Voronet. Zatrzymaliśmy się między innymi w Corund, zagłębiu glinianych naczyń. Po drodze zwiedzaliśmy okoliczne miasteczka, przejeżdżaliśmy przez tereny byłej kopalni uranu, do niedawna zamkniętej dla cywili. Wieczór spędziliśmy obok Monasturu Voronet.

Szesty dzień to istny maraton pomiędzy Nowym Solońcem (polska wioska), kopalnią soli w Cacica, Monasteryem Putna, Moldovita, Przełęczą Pislop, zespołem drewnianej zabudowy kościelnej w Barsanie i „wesołymi cmentarzami” w miejscowości Sapanta. Późnym wieczorem dotarliśmy do Satu Mare, gdzie nocowaliśmy w znanym już nam hotelu.

Siódmego dnia wracaliśmy do Warszawy. Po drodze wydaliśmy ostatnie leje. Zatrzymaliśmy się jeszcze w Tokaju, by kupić małe co nieco.



Cała trasa wyniosła 3500 km. Ceny paliw są takie same, jak w Polsce. Nocowaliśmy w małych hotelach, pensjonatach często ze śniadaniem. Bilety wstępu ok. 2-10 zł, wyjątkiem zamek Bran (około 30 zł). Warto wykupić „rowiniete” (opłatę drogową), co kilkadziesiąt km są znaki mówiące o jej kontroli. Policja najczęściej używa fotoradarów zamontowanych w oznakowanych, stojących na poboczu radiowozach. Drogi w większości są równe, bez dziur. Dość popularnym lokalnym środkiem transportu w małych miejscowościach jest wóz z koniem.

Niestety, czas, jaki mogliśmy poświęcić na zobaczenie Rumuni, okazał się niewystarczający. Zdajemy sobie sprawę, że nie odwiedziliśmy wielu miejsc, w sporej części byliśmy tylko przejazdem. W sumie to i dobrze, bo jest powód, dla którego trzeba tam pojechać raz jeszcze.

**asp. Rafał Ptaszyński we współpracy z podkom. Ewą Szymańską-Sitkiewicz, foto asp. Rafał Ptaszyński**



## CZY WIESZ, ŻE ...

\*\*\*

Ponad 30 ekspertów z Nowej Zelandii spotkało się podczas ogólnokrajowej konferencji, by omówić nowe spojrzenie na kwestie bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Jeden z uczestników Profesor Anders, szwedzki ekspert ruchu drogowego, przypomniał podczas konferencji podejście swojego kraju z lat 90-tych do tej problematyki. W 1997 r. Szwecja przyjęła projekt Vision Zero. W efekcie zdecydowanych działań, podjętych wówczas przez państwo, liczba ofiar śmiertelnych na drogach spadła w Szwecji o połowę w ciągu 10 lat - z 6,6 na 100 tys. osób w 2001 r. do 3,3 w 2011 r. W ub.r. w Nowej Zelandii odnotowano śmiertelność na poziomie 6,9. Aby zmienić dramatyczną sytuację, kraj ten ma w ciągu trzech lat wprowadzić strategię bezpieczeństwa w ruchu drogowym opartą na szwedzkim przykładzie.

\*\*\*

Jak podaje IAR, w Madrycie od 1 listopada będą nakładane kary za... spanie na ławce, zebranie, nieuważną jazdę na rolkach czy karmienie bezdomnych zwierząt. Kary 1500 euro zapłacą myjący szyby samochodów, kiedy auta zatrzymują się na światłach, nieuważnie jeżdżący na rolkach czy ustawiający w oknach doniczki, które mogą spaść przechodniom na głowę. 750 euro wyniosą mandaty dla zebrzących, śpiących na ławkach czy trzepiących z balkonu dywany.

\*\*\*

Sierż. Mariusz Zandon, policjant w KPP w Czarnkowie (woj. wielkopolskie) nabył XIX-wieczny kościół ewangelicki. Od 1983 r. kościół w Połajewie jest wpisany do rejestru zabytków Wielkopolski. Policjant wziął na zakup kredyt (budynek kosztował około 175 tys. złotych). Złożył kilka wniosków o dofinansowanie z różnych funduszy, na razie jednak remont przeprowadza siłami własnymi i znajomych. Klimat miejsca zostanie zachowany. W przyszłości mają się tam odbywać wystawy i warsztaty. Policjant „a duże doświadczenie w organizacji imprez kulturalnych. Zanim wstąpił do Policji był dyrektorem ośrodka kultury w Lubaszku. Jak zapewnia, prace przy kościele nie kolidują z jego służbą.

\*\*\*

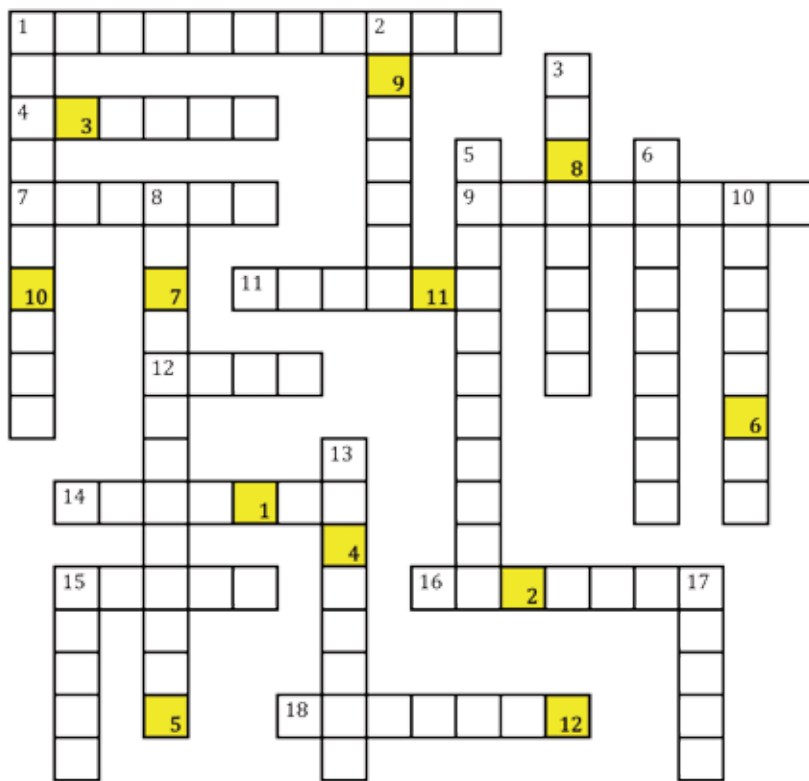
Dwadzieścia jeden drużyn z kraju na kilku obiektach w Trójmieście mierzyło się z wybuchem w laboratorium pirotechnicznym, buntem żołnierzy, czy udziało pomocy rodzącej kobiecie. Już po raz szósty na Pomorzu zespoły sił specjalnych podległe MON i MSWiA rywalizowały w największych w Polsce zawodach i warsztatach medycyny taktycznej pod nazwą „Paramedyk”. Jak informują policjanci z KWP w Gdańsku, nowością w tym roku była konkurencja pn. awantura domowa. Interwenujący policjanci musieli uspokoić krewkiego mężczyznę. W trakcie interwencji kobieta będąca ofiarą przemocy zaczynała rodzić. Ekipy musiały odnaleźć się w nietypowej sytuacji, udzielić pomocy rodzącej oraz unieszkodliwić agresywnego mężczyznę. Po rywalizacji wyróżniono drużyny Samodzielnego Pododdziału

Antyterrorystycznego z Łodzi, Sekcje Antyterrorystyczne z Olsztyna i Bydgoszczy.

\*\*\*

„Działania antidyskryminacyjne w jednostkach Policji” - to poradnik dedykowany dla całego środowiska policyjnego, ale z powodzeniem może on być wykorzystywany przez inne formacje mundurowe, straże miejskie, agencje ochrony osób i mienia oraz studentów na kierunkach policyjnych. Po kilkadziesiąt egzemplarzy trafiło do każdej komendy wojewódzkiej Policji. Dodatkowo dostępna dla każdego jest wersja pdf poradnika - do pobrania ze strony internetowej [www.isp.policja.pl](http://www.isp.policja.pl). Poradnik ułatwia dostęp do szeregu informacji na temat współczesnych zagadnień społecznych, jakimi są mniejszości narodowe, etniczne, wyznaniowe, seksualne. Dotyka kwestii seksizmu, niepełnosprawności, problemów osób starszych oraz wielu innych form wykluczenia społecznego. Zwraca uwagę, że służba i praca w Policji to więcej obowiązków niż przywilejów. Godząc się na wstąpienie w jej szeregi należy mieć na uwadze bezwzględny nakaz respektowania godności każdego człowieka. Poradnik ułatwia, jak to czynić w codziennej służbie szanując prawo, jak też odmienną religię, obyczaje i kulturę czy też wygląd zewnętrzny każdego człowieka. Publikacja została opracowana przez policyjne pełnomocniczki i pełnomocników ds. ochrony praw człowieka przy wsparciu Biura Spraw Wewnętrznych KGP oraz Rzecznika Praw Obywatelskich, Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania oraz liczne organizacje pozarządowe.

oprac. kom. Anna Kędzierzawska



Hasło utworzą litery z żółtych pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu. Rozwiązanie prosimy przesłać na adres redakcji [ksp.redakcja@policja.waw.pl](mailto:ksp.redakcja@policja.waw.pl) do 30 listopada 2013 r. Nagroda - bilet do teatru - zostanie rozlosowana spośród e-maili z prawidłowymi odpowiedziami. **Zwycięzcą ostatniej krzyżówki została P. Agata Malinowska.**



## POLICYJNA KRZYŻÓWKA

### Poziomo:

1. miesiąc, w którym odnotowuje się najwięcej wypadków drogowych
4. nazwisko policjanta, który został właścicielem XIX-wiecznego kościoła ewangelickiego
7. miejsce pierwszej siedziby Interpolu
9. środek przymusu bezpośredniego
11. wręczane podczas uroczystości resortowych
12. wypowiada ją nowo przyjęty policjant podczas ślubowania
14. potocznie o magazynie z nielegalnym towarem
15. stan gotowości w sytuacji zagrożenia
16. zamiast odznaki na mundurze
18. część drogi przyległa do jezdni

### Pionowo:

1. opiekun psa służbowego
2. dokument, który należy sporządzić po użyciu broni palnej
3. przejeżdżanie obok nieporuszającego się pojazdu
5. otrzymało ją stołeczne Laboratorium Kryminalistyczne
6. ten narkotyk Policja zabezpiecza najczęściej
8. może być ze względu na wiek lub płeć
10. osoba uprawniona do kierowania pojazdem silnikowym
13. Stołeczna Policja ma na nim swój profil
15. potwierdza zgodność wykonania sprzętu z normami
17. mniej niż policyjna operacja





foto Rafał Marczak